WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 62. Bochum, czwartek, 27 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc czerwiec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fenygów,

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

O oszczędności i o znaczeniu kas oszczędności.

(Mowa posła do parlamentu profesora dr. Paasche wypowiedziana na sejmiku hanowerskich kas oszczędności 21-go listopada 1896 r. w Hanowerze.)

(Ciąg dalszy.)

Z tego, co tutaj przytoczyłem jest dostatecznie widocznem, że kasy oszczędności miały dawniej zupełnie inny charakter, aniżeli dzisiaj. Zadaniem ich było w owe czasy być pomocą dla ludzi należących do najniższych stanów i uważano je wręcz jako kasy ubogich lub kasy wsparcia i zasiłku. Wówczas mniemano, że tak urządzone kasy będą skutecznym środkiem do zwalczania ubóstwa i spodziewano się, że przez zaprowadzenie kas oszczędności ulży się gminom w ponoszeniu ciężarów, jakie ubóstwo cisnące się do miast za sobą pociąga. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że kasy oszczędności, jak je sobie pierwotnie wystawiano, oddziaływały bardzo korzystnie na pielęgnowanie zmysłu oszczędności w najniższych warstwach ludności. W dzisiejszych stosunkach znaczenie i doniosłość kas oszczędności na czem innem polega, gdyż dzisiaj kasy oszczędności nie są tylko instytucyami pielęgnującemi i budzącemi zmysł oszczędności, nie są one tylko zbiornikami pieniędzy, ale także są zarazem źródłami, z których nagromadzony kapitał wypożycza się pomiędzy ludzi zarobkujących i tym sposobem nabrały kasy oszczędności znaczenia szerszego dla całego gospodarstwa społecznego. Jednem z głównych zadań kas oszczędności jest to, że pośredniczą w udzielaniu kredytu. To też zarzuty, jakie tu i owdzie spotykamy, skierowane przeciw kasom oszczędności, na tem właśnie polegają, że kasy oszczędności przestały być kasami pielęgnującemi zmysł oszczędności w najniższych warstwach społeczeństwa — a natomiast zmieniły się na instytucye pieniężne i pożyczkowe, które szukają sobie kapitałów obrotowych i w wielkich kwotach od wszystkich klas społeczeństwa.

Byłoby zbytecznem wykazywać, że tak rzeczywiście jest i że kasy oszczędności częstokroć zatraciły swój znamienny charakter, polegający na tem, aby oddziaływać wychowawczo na zmysł oszczędzania. Jeżeli nasze kasy oszczędności nie oddają się wyłącznie lub przeważnie swemu pierwotnemu zadaniu i nie ograniczają się na zbieraniu drobnych kwot od drobnych ludzi, to pochodzi to ztąd, że w wielu razach gminne kasy oszczędności stały się instytucyami kredytowemi, — które przez swe obroty pieniężne rocznie znaczne zyski odrzucają do kas gminnych, których to zysków nie tylko trudno się gminom wyrzec — ale niekiedy nawet, dla zarobku potrzebnego na wyrównanie wydatków gminnych szuka się coraz obfitszego źródła dochodów w zyskach osiąganych przez kasy oszczędności.

Z powodu zaś tego nie można kasom oszczędności robić zarzutów bezwzględnych — jeżeli jednakże kasy oszczędności nie chcą być traktowane jako zakłady pożyczkowe, lecz być tem, o czem nazwa ich świadczy, natenczas powinny kasy oszczędności więcej kłaść nacisk na swe pierwotne zadanie. Kasy oszczędności nie powinny wytwarzać konkurencyi spółkom Reiffeisena i innym instytucyom kredytowym, lecz, takie jest moje osobiste przekonanie, że jeżeli ma nastąpić reforma w całym ustroju kas oszczędności, to trzeba na to przeważnie zważać, aby kasa oszczędności była dla drobnych ludzi instytucyą nauczającą i wpajającą cnotę oszczędności i aby składane przez ubogie warstwy społeczeństwa pieniądze znalazły łatwe, pewne i zysk przynoszące umieszczenie. Jeżeli miejscami głoszono, że, aby pobudzić szerokie warstwy do oszczędzania, trzeba jak największe wypłacać procenta od uskładanych kapitałów, to mniemam, że wysoki procent bynajmniej nie należy do najważniejszych czynników pobudzających do oszczędności. Kasy oszczędności nie powinny do tego dążyć, aby jak największe procenta wypłacać i pobierać — gdyż nie jest to ich zadaniem. Zadanie kas oszczędności polega głównie na tem, aby w najniższych warstwach społeczeństwa wytwarzać ludzi mienia. Jeżeli dziewczyna służąca złoży w kasie oszczędności w ciągu roku 20 marek, to mało jej na tem zależy, czy otrzyma 50, 60 lub nawet 70 fenygów procentu, najgłówniejszą rzeczą jest dla niej to, aby kapitalik jej był zapewniony i aby była sobie tego pewną i świadomą, że takowy każdego czasu może otrzymać z powrotem, jakkolwiek będzie poczuwała się z moralnych pobudek do obowiązku pozostawienia swego mienia w kasie jak najdłużej. Zauważono, iż osobniki składające oszczędności ogarnia pewne uczucie niezadowolenia, gdy bywają przez okoliczności zmuszane do odebrania swych oszczędności. Kasy oszczędności tak powinny być urządzone, aby każdy składający swe zaoszczędzone grosze był świadomy tego, że kasa daje najzupełniejszą pewność i aby nie był w możności odebrania swych pieniędzy każdego czasu na niepotrzebne wydatki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa rozwięzywania zebrań polskich.

„Posener Ztg.“ wydobyła z zapomnienia bardzo ważne rozporządzenie ministeryalne w sprawie rozwięzywania zebrań z dnia 14 grudnia 1889 r. Brzmi ono:

„Zasadnicze prawo obywateli państwa do zbierania się w zamkniętych lokalach może być wprawdzie — pominąwszy żądanie osobnego pozwolenia — ograniczanem na mocy ustawy, ale też tylko na mocy ustawy. Z innych powodów, aniżeli wyrażonych w ustawie, nie jest władza policyjna uprawnioną do zabraniania zebrań, ani przed ich rozpoczęciem, ani też później, t. j. do zabraniania zebrań już odbywających się. Podług ustawy o stowarzyszeniach wolno rozwięzywać zebrania — wyjąwszy przypadki, w których zebrania nie zameldowano, lub w razie, że w niem biorą udział wojskowi, lub kobiety i dzieci — tylko wtedy, jeżeli zebrani w dyskusyi podburzani są do czynów karygodnych, a nie już wtedy, gdy jeden z uczestników, czy jest nim mówca lub kto inny, sam popełni jaki czyn karygodny.“

Co do rozwięzywania zebrań polskich powołuje się w dalszym ciągu rozporządzenie ministeryalne z r. 1889 na wyrok najwyższego sądu administracyjnego z dnia 26-go września 1876 i odpowiednio do tego informuje prezesów policyjnych jak następuje:

„Według tego wyroku uznane zostało rozwiązanie, które nastąpiło z powodu utrudnienia policyjnego nadzoru nad zebraniem, odbywającem się w języku polskim, za niedozwolone, ponieważ żadna ustawa nie zabrania prywatnego używania obcych języków, ustawa zaś o stowarzyszeniach nie uznała utrudnienia nadzoru policyjnego za powód do rozwiązania zebrania“.

Mimo tak wyraźnego rozporządzenia ministeryalnego z r. 1889 pozwolił minister v. d. Recke na samowolne rozwięzywanie zebrań polskich z powodu, który w rozporządzeniu powyższem wyraźnie jako powód do rozwięzywania zebrań jest zabroniony. Ale prawda, w r. 1887 był ministrem p. Herfurth, a obecnie żyjemy za czasów ministra Reckego i pomorskich Puttkamerów.

Proces o prawo mówienia w ojczystej mowie w wojsku.

We Frankfurcie nad Menem toczył się proces, treść którego rzuca ciekawe światło na panujące w Niemczech stosunki. Oskarżony był redaktor „Frankfurter Volksstimme“ o szerzenie kłamliwych wiadomości. Wina jego polegała na tem, że za jedną z gazet niemieckich powtórzył notatkę, według której używanie polskiego języka w wojsku na Śląsku, jest surowo karane.

Oskarżony zażądał zeznań świadków. Śledztwo wykazało, że ukaranie rekruta za mówienie po polsku w rzeczy samej miało miejsce, ale ukarano go nie w ten sposób, jaki podawano w piśmie.

Obrońca zaznaczył, że nie można wątpić o dobrej wierze oskarżonego i że postępek jego dyktowało mu samo poczucie ludzkości. Sąd skazał oskarżonego na 150 marek kary, uzasadniając wyrok w ten sposób: Państwo jest uprawnione do zwalczania polskiego języka w wojsku, choćby już dla samego podtrzymania karności. Wolno jest też używać odpowiednich kar w tym celu. Ponieważ jednak artykuł mógł wywołać wrażenie, że kara była niestosowną, uznano oskarżonego winnym obrazy władz wojskowych.

Przeciw wyrokowi założono apelacyę.

Sprawa grecka.

Położenie rodziny królewskiej w Atenach jest bardzo niebezpieczne i dla tego wszystkie mocarstwa, blokujące Kretę, wysłały ztamtąd okręty do portu falerskiego, aby w razie potrzeby zasłoniły ją przed wzburzonym ludem. Nawet pułkownika Manos'a, powracającego z Arty, ponieważ zdaniem opinii publicznej nie

dość energicznie poprowadził wojnę w Epirze, początkowo bardzo słabo bronionym przez Turków, na wszystkich dworcach kolei zgromadzony lud witał obelżywemi okrzykami. Jakiegoż zatem może oczekiwać przyjęcia następca tronu przez motłoch uliczny w Atenach!?... Król Jerzy wogóle już nie opuszcza pałacu, obawiając się nieprzyjaznych wystąpień.

Sprawa grecka była także przedmiotem ciekawych rozpraw w francuzkiej izbie poselskiej w zeszłą sobotę. Przeciwnicy zarzucali rządowi, że wydał Grecyę na łup potężniejszej Turcyi, popieranej moralnie zwłaszcza przez Niemcy, które w Carogrodzie pierwsze dziś grają skrzypce i wpływ Francyi całkiem ubezwładniły. — Odpowiedź ministra spraw zagranicznych, pana Hanotaux, któremu wciąż przerywano z lewicy nieprzychylnemi głosami, była wymijająca i bardzo dyplomatyczna. Broni działania mocarstw czyli koncertu europejskiego, w którym Francya czynny bierze udział, dowodząc, że mocarstwa zawsze przemawiały w imię umiarkowania, postępu i ludzkości, czemu w izbie wprost zaprzeczają wśród szyderczych uwag. Koniec końcem p. Hanotaux twierdzi, że należy spokojnie odczekać rezultatów europejskiego pośrednictwa; przeciwnicy zaś oświadczyli, że potępiają dotychczasową politykę Francyi, która ją czyni raz narzędziem Rosyi, to Anglii, lub co najgorsza, Niemiec.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Toruń. Misya święta skończyła się we wtorek wieczorem ustawieniem krzyża misyjnego. W kościele Panny Maryi był natłok, jak zwykle ogromny. W kościele św. Jana, gdzie byli spowiednicy dla Niemców-katolików — przedwczoraj wieczorem kilka tylko osób stało przy konfesyonałach, tak zresztą świątynia była pusta, chociaż wielu Polaków, nie mogąc się docisnąć do konfesyonału w kościele Panny Maryi, udało się do kościoła św. Jana. Z tego wnioskować można, iż w Toruniu jest albo mało Niemców-katolików albo też są oziębli pod względem religijnym.

Świecie. Zawczoraj spłonęły w tak zwanej trzeciej parowie dwa budynki mieszkalne. Jeden z nich należy mularzowi Grajewskiemu, który aresztowany został dzień poprzednio jako posądzony w sprawie Grüttera. — Na posiadłości oberzysty Nehlippa w Przechowie odkryto ogromny pokład gliny. Z tego powodu zamierza p. N. wybudować wielką cegielnię. — W sprawie Grüttera aresztowano ponownie dwóch posądzonych, jednego w Królewca, drugiego tutząd.

Grudziądz. Przed najwyższym sądem administracyjnym w Berlinie toczyła się w piątek sprawa grudziądzkiego „Sokoła“. Wiadomo, że policya grudziądzka zażądała przedłożenia ustaw także w niemieckiem tłómaczeniu, czego zarząd „Sokoła“ odmówił, nie czując się do tego obowiązanym. Wyrok jeszcze nie zapadł i zostanie piśmiennnie podany.

Toruń. W wiosce Zyda przy wydobywaniu żwiru w styczniu rb. zostało 3 robotników zasypanych. Izba karna skazała teraz przodownika Ricka na 1 i pół roku więzienia za mimowolne zabójstwo, współoskarżony szachmistrz Strauch został uwolniony. — Wieś Papowo toruńskie nabył od banku hakatystów niejakiś p. Wegner z Saksonii za 370 tysięcy marek.

Chojnice. Rzecznik Eggebrecht zmarł 20 bm. nagle w gmachu sądowym przy pełnieniu obowiązków urzędu swojego. Niedawno był w Berlinie dla poratowania zdrowia. Chorował na serce. — Podobno pochodzący ztąd młody prawnik Heubach poległ w Hali w skutek pojedynku. Kiedyż to pojedynki ustaną!

Swarożyn. Onegdaj umarł tu długoletni zawiadowca dóbr swarożyńskich pan Schlieckriede.

Złotowo. W Kamieniu (Hohenfier) urządzono agenturę pocztową, połączoną z Radownicą.

Swiętalipka. Do ogrodu proboszczowskiego wszedł w niedzielę po południu okazały jeleń. Gdy się zbliżyło do niego kilku preparandów, którzy w ogrodzie się bawili, jeleń uderzył na jednego z nich rogami. Uczeń zdołał uskoczyć za drzewo, a jeleń z taką wściekłością w nie uderzył, że złamał sobie kark.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Kostrzyn. Na rynku przed figurą św. Jana Nepomucena od roku 1810 śpiewali pradziadowie nasi pobożne pieśni na cześć Świętego rokrocznie od wigilii św. Jana przez cały tydzień a młodszemu pokoleniu pozostawili to w spuściźnie. W dniu 15 bm. w wigilię św. Jana Chrzciciela chcieli Polacy znów śpiewać pieśni polskie, ale wkrótce po rozpoczęciu śpiewu obaj żandarmi przechodzali się po rynku, a w końcu przystanęli przed jedną oberżą naprzeciw figury św. Jana i jeden z nich nakazał natychmiast śpiewu poprzestać. A więc już nawet śpiew kościelny Niemcom zawadza! Należałoby zawczasu udać się z zażaleniem do wyższej władzy.

Szubin. Straszliwa burza przeciągała w zeszły czwartek nad miastem naszem, połączona z deszczem ulewnym i gradem wielkości jaj gołębich. Mnóstwo szyb zostało wybitych, a miejscami przedstawiają pola nader smutny widok. Niektórzy rólnicy ponieśli bardzo dotkliwe straty.

Rakoniewice. Córka dzierżawcy probostwa p. Kunika zbliżyła się w piątek nieostróżnie do młockarni; dostała się między koła machiny i odniosła tak ciężkie okaleczenie, że tego jeszcze dnia umarła.

Krotoszyn. Robotnik Franciszek Kałużny z Lutogniewa opuścił w przeszłym tygodniu żonę i dzieci, pozostawiwszy je w największej biedzie. Władze policyjne śledzą pilnie za zbiegiem.

Babimost. Z powodu przybycia ks. Likowskiego, biskupa-sufragana, wystawiono bramę tryumfalną a wieczorem chcieli katolicy oświetlić swe okna. Landrat wydał rozkaz, aby usunięto przemocą polskie napisy z bramy tryumfalnej; zabroniono także oświetlenia.

Trzemeszno. W pobliskiej wsi Wymysłowie zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Pewien chłopak strzelił do wron. Zamiast wrony ugodził strzałem w siedmioletniego chłopca, który dnia następnego życie zakończył. Nowa to przestroga, aby chłopcom nie pozwalać bawić się bronią palną, co już sprowadziło tysiące nieszczęśliwych wypadków.

Ostrów. Dwoje dzieci zabił piorun w zeszłą sobotę. Gromadkę dzieci, wracających z Ostrowa z nauki religii do Przygodzic, zaskoczyła burza; zaledwie dzieci schroniły się do cegielni, uderzył w nią piorun, zabił dwoje dzieci, trzecie ciężko poranił. Kilku robotników także odniosło uszkodzenia.

W **Poznaniu** zamierzają założyć towarzystwo terminatorów polskich dla górnej części miasta, które ma się zaopiekować młodzieżą rzemieślniczą, chronić ją od złego i szerzyć wśród niej zasady religijności i dobrych obyczajów. W tym celu odbyło się onegdaj zebranie terminatorów.

Trzemeszno. Nauczyciel p. Pawlicki w Strzyżewie-Paczkowie, urządził był przed kilku laty(!) w szkole uroczystość obchodu stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja. Władza szkólna dowiedziała się o tem dopiero teraz, mimo to natychmiast zasuspendowała pana Pawlickiego w urzędzie i wytoczyła przeciwko niemu śledztwo dyscyplinarne.

Obraz szczęścia domowego.

(Z życia ludu wiejskiego.)

(Dokończenie.)

Tak rozmawiając wjechali do wsi, wóz zaturkotał po kamieniach, a po tym turkocie Małgorzata poznała, że to Wojciech jedzie i oparta na furtce ogrodowej, otoczona do koła dziatkami, czekała na powitanie męża. I wóz stanął pod bramą i wszyscy radośnie otoczyli Wojciecha.

— No, powoli, powoli! bo mnie zadusicie z miłości; a jakże się tam macie?

— A, dzięki Bogu! zdrowo i wszystko dobrze; a wam jakże się tam na jarmarku powodziło?

— Ot, nie najgorzej, zboże po dobrej sprzedało się cenie; będzie za co i podatek zapłacić i dom zaopatrzyć.

— A cóżeście nam przywieźli, tatulu? — dzieci jednym zawołały głosem.

— Na, macie!

To mówiąc Wojciech, rozwinął chustkę i wysypał makiem i solą obsypane obwarzanki, które dzieci chrustać poczęły, że aż stary kundys wstał z pod proga i łasząc się, zbliżył do jedzących, ale nic nie dostawszy, z łbem zwieszonym smutny powrócił na swoje legowisko.

— A dla mnie nic nie przywiózłeś, Wojciechu! — zapytała z uśmiechem Małgorzata.

— A gdzieżbym ja o tobie zapomniał — rzekł Wojciech i z pod szaraku wydobył piękny drylich. — To dla ciebie na fartuszek; ale ja wam coś lepszego przywiózł, jak to wszystko.

— A co, co? — zawołała ciekawie matka z dziećmi.

Wojciech się obejrzał i spostrzegł Walentego opodal stojącego, który oparty na gałęzi bzu, przypatrywał się milcząc temu radosnemu powitaniu.

— Przywiózłem wam gościa; pamiętajcie przyjąć go jak najserdeczniej! Bóg nam go przysłał na jutrzejszą uroczystość. A czy znacie tego pana? — zapytał ojciec starszych dzieci, które z nim chodziły na odpust do Gostynia.

Najpierw z pod oka, a potem oko w oko spojrzawszy na przybyłego gościa, klasnęły dzieci w dłonie z radości, wołając:

— O to ten sam pan, matko, który nam tak piękne dał obrazki! — i każde z uszanowaniem ucałowało ręce jego, a on je z radością przyciskał do serca. I wielka w całej rodzinie panowała radość.

— No, Stachu! — zawołał Wojciech na parobka, który z motyką na plecach, wracając z pola, przez płot ogrodowy przełaził; zaprowadź konie do stajni i daj im wody i siana, a wóz zatocz do stodoły. Ale to już późno, księżyc zeszedł, idź Małgosiu połóż dzieci spać, a potem wracaj, ale nie z próżnemi rękami; pan Walenty trochę przekąsi, to i ja nie od tego. Ale pierwej, za pozwoleniem gościa, wedle naszego codziennego zwyczaju odśpiewamy pieśń: „Pod Twoją obronę“, przed tym obrazem Matki Boskiej na blasze, nad bramą, strzegącej zagrody naszej.

I pieśń ucichła, a Wojciech z Walentym zapaliwszy lulkę, usiedli na darniowej ławie przed domem. Zabłysło słabe w izbie światełko, słychać było głos matki, odmawiającej z dziećmi wieczorne pacierze. Walenty i Wojciech odłożyli lulki i z odkrytą ukląkli głową, wspólnie odmawiając modlitwę. Tylko świercz polny tęsknym i smutnym w trawie odzywał się głosem, a świętojańskie robaczki migotały jak gwiazdy latające. — I wkrótce drzwi skrzypnęły i wyszła Małgorzata, trzymając w ręku spory dzban maślanki i świeżego chleba bochenek, i z kądzielą w ręku usiadła obok męża. Bo Małgorzata nigdy nie próżnowała. Nie próżnowały jej ręce, nie próżnowała jej myśl, nie próżnowało jej serce; w pracy, w przemyśle, w modlitwie, schodziła godzina po godzinie i dzień po dniu i rok po roku. Tylko język jej często próżnował, bo lubiła milczenie i nigdy niepotrzebnych słów nie mawiała. Dla tego to było zawsze tak cicho i swobodnie i w sercu i w myśli i w domu jej.

— Bodaj to żyć tak po bożemu! aż serce rośnie między wami, dobrzy ludzie, rzekł Walenty; oj, bo to prawda, gdzie Boga nie ma, tam i szczęścia nie ma; bo człowiek dla Boga od Boga stworzony, o tyle jest szczęśliwszy, o ile więcej Boga kocha.

— Tak, to prawda — rzekła westchnąwszy Małgorzata — a jednak można Boga kochać i być nieszczęśliwą. Ja to dobrze doznałam. Będąc jeszcze dziewczyną zawsze Boga kochałam szczerze i serdecznie, a jednak ilem ja to łez przelała i nic nie mogłam wypłakać.

— Oto wypłakaliście sobie — dodał Walenty, — to szczęście, jakie dziś posiadacie! Ono wyrosło z łez waszych jak kłosek z rosy nieba.

— Tak, to prawda, — dodała rzewnym głosem Małgorzata — patrząc z rozczuleniem na męża; więcej mi Bóg dał, niżem sobie zasłużyła.

— Nie mów tego — odezwał się Wojciech; to mnie Bóg tobą pobłogosławił, za co nie wiem.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Mysłowice. Książę-biskup Kopp wstąpił w zeszły wtorek po południu do Brzezinki. Pobyt jego w Brzezince stoi w związku z sprawą założenia tamże osobnej parafii, któraby się składała z gmin: Brzezinki, Kosztowa, Krasowa i Wesoły.

Gliwice. Urzędy stanu cywilnego (Standesämter) w Trynku i Szobiszowicach, przestają istnieć z dniem 1 czerwca b. r. Ligota Zabrska, która należała do urzędu stanu cywilnego w Trynku, oraz Szobiszowice miejskie i Welczekowe będą należały do Gliwic.

Lędziny. Górnik D. przyniósł ze sobą do domu nabój dynamitowy, aby go użyć do strzelania ryb. Syn jego, który chodzi jeszcze do szkoły, wynalazł nabój i doprowadził go na polu do eksplozyi, a przytem tak się pokaleczył, że go musiano umieścić w bogucickim lazarecie Braci Miłosierdzia.

Borsigwerk. Podczas burzy w ubiegłym tygodniu uderzył piorun w magazyn fabryki Borsiga i wywołał pożar, który jednak zdołano przytłumić.

Nieboczów. W piątek podczas burzy jechał gospodarz Kruliczek na pole. W tem piorun uderzył w konia i zabił go na miejscu. Kruliczek ogłuchł tylko na krótki czas.

Swiętochłowice. W sobotę, 15 maja, odbyło się w kościele tutejszym po raz pierwszy niemieckie nabożeństwo majowe. Do tego czasu odbywało się nabożeństwo wyłącznie w języku polskim!

W **Szopienicach** osiadł na miejscu dr. Urbanowicza lekarz dr. Kompf. Dr. Kompf zajmuje dawniejsze pomieszkanie dr. Urbanowicza.

Zaborze. Pomiędzy Zaborzem a Gliwicami wykoleił się w tych dniach wagon parowej kolei ulicznej i wywrócił się. Pewna bieta odniosła dość znaczne rany; kilka osób odniosło nieznaczne zdraśnięcie skóry.

Kluczborek. Posiedziciel gruntu Jan Feja w Jaszkowicach został potwierdzony i zaprzysiężony na sołtysa.

W **Lubomi**, powiecie raciborskim, powstał w zabudowaniach siodłaka Antoniego Nowaka ogień. Cała posiadłość się spaliła.

Babice. Koń półsiodłaka Józefa Dziedziocha przestraszył się czegoś i rozbiegł się. Dziedzioch zeskoczył z wozu, schwycił konia za uzdę i chciał go przytrzymać, przytem upadł tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu. Koń z wozem powrócił cało do zagrody.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Książę Hohenlohe, syn kanclerza, głosował także za wnioskiem posła Rickerta. Wniosek ten tyczył się zniesienia zakazu związków między towarzystwami politycznemi. Kanclerz Hohenlohe nie godził się również na nową ustawę o stowarzyszeniach, ale został przegłosowany. Zwolennikom nowej ustawy, krępującej wolność stowarzyszeń, nie podoba się naturalnie postąpienie ks. Hohenlohego. Rzecz jasna!

Na zebraniu ewangiel. związku w Nordhausen prawiono o propagandzie katolickiej, prowadzonej przez Siostry Miłosierdzia i przyjęto rezolucyę, która wzywa ewangelików, aby o ile możności posługiwali się wyłącznie dyakonisami. — Katolicy powinni to sobie spamiętać i pod żadnym warunkiem nie brać do pielęgnowania chorych dyakoniski, ani też posługiwać się nią w innej potrzebie.

Burdy, które Niemcy na spółkę z socyalistami ustawicznie urządzają w parlamencie austryackim w Wiedniu, są haniebne, bezczelne. W przeszłym tygodniu odgrywały się tam ponownie bardzo burzliwe sceny. Motłoch uliczny potrafiłby się pewnie lepiej zachować w parlamencie. Prezydent zmuszony był ustawicznie dzwonić, ale ani jego ani dzwonka głosu wśród piekielnej wrzawy nie słychać. Widać tylko, jak dzwonkiem porusza. Głównym powodem owych wrzasków jest to, że hr. Badeni (Polak) wydał rozporządzenie, na mocy którego to rozporządzenia język czeski i morawski ma w tych krajach uzyskać równouprawnienie z językiem niemieckim. Tego Niemcy nie chcą. Oni w swej zarozumiałości żądają, aby inne narodowości posługiwały się wyłącznie językiem niemieckim.

Wiedeń. Z okazyi wyborów w Bosnjake (w Kroacyi) przyszło do krwawego starcia z wojskiem. Wojsko dało ognia. Poległo 8 osób, a 30 osób odniosło rany, pomiędzy nimi 1 żołnierz i 1 żandarm.

Z różnych stron.

Bochum. W poniedziałek szalała tu ogromna burza, połączona z ulewnym deszczem, która wyrządziła znaczne szkody. — Zakład karny dla młodocianych przestępców przeniesiony zostanie z Soest do tutejszego centralnego więzienia, znajdującego się poza miastem.

Riemke. Dziewczę 9-letnie, które chciało wzniecić ogień za pomocą nafty, poparzyło się tak, iż wkrótce umarło.

Gelsenkirchen. W kopalni „Hibernii“ skrapiany bywa pył, który łatwo się zapala i często następuje dla tego eksplozya, wodą. Do skrapiania sprowadzono stósowny przyrząd.

Elberfeld. Rezerwista E. Arrenberg z Ronsdorf uniknął śmierci podczas nieszczęścia kolejowego pod Gerolstein dla tego, iż dostał w drodze kurczy, z powodu czego pozwolono mu wysiąść z pociągu w Lennep. Przybywszy do Elberfeldu w celu poszukania sobie pracy, chciał umknąć z drogi powozowi, przyczem dostał się pod koła wozu towarowego i został przejechany. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Herne. Stary cmentarz katolicki został ogrodzony murem. Niezawodnie ustanie teraz ciągłe bawienie się dzieci na owym cmentarzu.

Essen. Redaktor socyalistyczny „Berg- u. Hüttenarbeiterztg“, Thiemann, wytoczył p. Brustowi, przewodniczącemu chrześciańskiego związku górników, proces o obrazę. W zamian wytoczył p. Brust p. Thiemannowi aż dwa procesy o obrazę.

Gelsenkirchen. Górnik Karol St. został aresztowany, gdyż podczas jarmarku w Westerholt kradł ludziom pieniądze z kieszeni.

Huellen. Pewien młody robotnik dostał się w cegielni przypadkiem w przyrząd do przerabiania gliny. Wydobyto go zupełnie zmiażdżonego.

Middelich. Na kopalni „Bismarck“, szyb III, został górnik König zabity.

Hamburg. Fabryka dynamitu pod Geesthacht wyleciała w powietrze. Cztery osoby zostały zupełnie rozszarpane, a kilku odniosło ciężkie uszkodzenia.

Berlin. Pan Jan Brodzki, pochodzący z W. Trąbek pod Gdańskiem, w tych dniach złożył egzamin doktorski w medycynie z predykatem „cum laude“ (z pochwałą).

W lesie grunewaldzkim pod Berlinem napadło pewnego mężczyznę dwóch rabusiów, żądając pieniędzy. Przyszło do zaciętej walki. Gdy napadniętemu udało się wydobyć nóż z kieszeni, pchnął nim jednego rabusia tak silnie w piersi, że tenże padł natychmiast nieżywy. Drugi napastnik drapnął.

Rozmaitości.

Szkoła dla matek zostanie wkrótce otwartą we włoskiem mieście Medyolanie. Uczęszczać mogą do niej osoby żeńskie od 17 lat począwszy, uczyć zaś będą się sposobów pielęgnowania zdrowia, obchodzenia się z małemi dziećmi, zasad wychowania i prawa familijnego. Takie szkoły przydałyby się także w innych krajach.

Sumienny lokator. W jednym z dzienników hanowerskich, można było czytać w tych dniach następujące ogłoszenie:

„Zgodnie z kontraktem, powinienem przy wyprowadzaniu się oddać lokal w tymże samym stanie, w którym go objąłem. Dla możności dotrzymania tego warunku kupię 50 żywych myszy, 200 moli i 500 pluskiew. Dobrze zapłacę!“

— Ale ja dobrze wiem — przerwała Małgorzata; — za to, żeś się ulitował nad biedną wdową i sierotą! Bo pokądmy ciebie nie znali, to już rozpacz brała: nic dla matki słabej ani wypracować, ani wyżebrać, ani wypłakać nie mogłam. Parę grządek w ogródku, a nie było czem ogrodzić; jedna krówka, a nie było gdzie popaść.

— A wszakże tu tak dobrego macie pana — rzekł Walenty.

— Aj to prawda, a pani sama, to nie pani, ale matka nasza. Bogaci i zdrowi to ją mało znają, ale chorych i ubogich trzeba się o nią zapytać! Ona nigdy ubogim i prostakiem nie gardzi. Ale to nie dziw, bo chodzi codziennie do kościoła, i modli się i klęczy przy ołtarzu jakby jedna z nas; a jak odejdzie, to aż kamień mokry od łez, na którym klęczała; a jak przyjdzie niedziela, a organisty nie ma, gra jak ta święta, jakże się ona nazywa?

— Swięta Cecylia.

— A tak, tak, jak święta Cecylia gra i śpiewa pieśni nabożne z dziećmi naszemi. Bo te dzieci chodzą do niej, a ona uczy je i pisać i czytać i śpiewać i różnych robót. Ale cóż, kiedy jej wtenczas w domu nie było. Pracowałam aż w późną noc, ale nigdy praca moja od nędzy uchronić nas nie mogła, aż gdyśmy się z Wojciechem bliżej poznali, to wtedy już dobrze nam było. Ale to prawda, że mi nieszczęście pokoju duszy nie odebrało.

— Więc widzicie, — rzekł Walenty, — że można być szczęśliwą nawet przy biedzie i nędzy, kiedy się tylko Boga kocha. Czybyście byli chcieli zamieniać pokój duszy na pieniądze niegodziwie nabyte?

— Oj, nigdy, nigdy! — zawołała Małgorzata. — Nikt tak spokojnie nie usypia, jak nieboszczka matka umierała.

— Byłem i ja jej śmierci przytomny — rzekł Wojciech, — a gdy ksiądz proboszcz po przyjęciu Najświętszego Sakramentu zapytał, czy jej nie żal umierać, ona rzekła: „A czegożbym żałować miała? Ubogi śmierci się nie lęka. Mój skarb to Bóg i w nim nadzieja, że tego skarbu na wieki nie utracę! Dziękuję mu za wszystkie cierpienia, które przy łasce Jego bez szemrania znosiłam, powtarzając ciągle: Bądź wola Twoja! — Będę miała z czem stanąć na sądzie Bożym. A kiedy wy, Wojciechu, chcecie pojąć za żonę dziecko moje, to już teraz zupełnie spokojnie umieram. Bóg wam to nagrodzi! Była dobrą córką, więc będzie też dobrą żoną. I pobłogosławiła nam i umarła.

Gdy Wojciech tak mówił, wrzeciono wypadło z rąk Małgorzaty i łzy się w oczach zakręciły, a Walenty milcząc, słuchał w wielkiem wzruszeniu. Wtem jedno z dzieci w izbie zapłakało. Małgorzata mówiąc: „dobra noc!“ pospieszyła do chaty.

— Panie Walenty, już późna noc, zagadaliśmy się. Gwiazdy północ wskazują. W izbie duszno i parno, możecie wygodniej przespać się w stodole, nikt was tam nie będzie budził, chyba ten słowik w krzewinie. Ale nie myślcie jutro odchodzić; bo to jutro, jak wiecie, redyk naszego.

— Chętnie z wami zostanę! Gdybym mógł, tobym i na całe życie pozostał.

— Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieki wieków. Amen.

— Dobra noc, panie Walenty!

— Dobra noc, panie Wojciechu!

KONIEC.

Doniesienia kościelne.

W sobotę, dnia 29 maja w kościele św. Remigiusza w **Bonn** od godz. 7-mej wieczorem sposobność do odprawienia spowiedzi wielkanocnej.

W **Kolonii** 30-go kwietnia z rana od godz. 6-tej ostatnia sposobność do odprawienia spowiedzi św. wielkanocnej, gdyż z tą niedzielą kończy się w Kolonii tegoroczna spowiedź wielkanocna. Po południu nabożeństwo majowe o godz. 2½ punktualnie.

W sobotę, dnia 5-go czerwca, na mocy przedłużenia spowiedzi wielkanocnej w **Caternberg** sposobność do odprawienia spowiedzi wielkanocnej od godz. 3 po poł. następnego dnia.

W uroczystość Zielonych Swiątek z rana spowiedź św. wielkanocna i nabożeństwo polskie po południu w **Caternberg**. Rodacy, korzystajcie z tej łaski Bożej.

Ks. Leichert.

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 26 aż do wieczora 28 maja w **Horsthausen**.

Od poł. 29 aż do poł. 30 maja w **Wetter**.

Od poł. 30 aż do wieczora 31 maja w **Witten**.

Od południa 3 czerwca aż do wieczora 4 czerwca w **Castrop**.

Od południa 5 czerwca aż do południa 7 czerwca w **Dortmund**, w kościele św. Józefa.

Od poł. 12 aż do poł. 14 czerwca w **Barop**.

W inne czasy przebywam w Dortmund, Hamburger Str. 36. Proszę więc Rodaków nie odwlekać spowiedzi wielkanocnej na ostatnie dni, lecz skoro przyjadę do miejscowości w „Wiarusie“ zapowiedzianych, zaraz się stawić, bo wszystkich naraz wysłuchać nie można.

O. Korneliusz.

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

obchodzi dnia 30-go maja o 4-tej godz. po południu w lokalu pana Röhla (Düppel) **szóstą rocznicę swego istnienia** połączoną z koncertem, śpiewem, deklamacyami i teatrem pod tyt.: „Błażek opętany“. Wstępne dla członków 30 fen., dla niečzłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 60 fen. Członkowie naszego towarzystwa, tak samo obcych Towarzystw powinni się znajdować w oznakach towarzyskich na sali. Zapraszamy te Towarzystwa, które listowne dostały zaproszenia, aby jak najliczniej się stawiły bez chorągwi na tę uroczystość. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Członkowie zarządu, tak samo ci członkowie, którzy mają karty do sprzedania, i ci, którzy nie zapłacili składki przez trzy miesiące powinni się stawić o 3 godz. Fr. Stanek, prezes.

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, iż dnia 27-go maja (w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego) o 4-tej godzinie po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie w lokalu p. Heinrichs, Bochumer Str. nr. 16. O liczny udział członków jako i gości uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Barbary w Gelsenkirchen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w sobotę dnia 29-go maja **przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi św.** o godzinie 4-tej po południu. Towarzystwo przystępuje w niedzielę rano o godz. $^{1}/_{2}$8-mej wspólnie do Komunii św. O liczny udział prosi

Przewodniczący.

Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze

donosi niniejszem wszystkim Rodakom w miejscu i okolicy i innym Towarzystwom, iż dnia 13-go czerwca odbędzie się nasza **7-ma rocznica poświęcenia chorągwi** połączona z teatrem i zabawą. Teatr odegrany będzie pod tyt.: „Kamieniarz“, przez członków naszego towarzystwa. Wszystkie bliższe Towarzystwa zapraszamy jak najuprzejmiej na zabawę, oraz i innych Braci Rodaków. Zabawa odbędzie się w sali „Konzerthaus“ na Marstall n. Leiną. Początek o godz. 6-tej po południu. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 30-go maja odbędzie się miesięczne zebranie o godz. 1-szej po południu. Porządek dzienny: 1) płata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) wypłata chorym. Nadmienia się, iż wszyscy członkowie powinni się stawić z oznakami towarzystwa, gdyż po zebraniu bierzemy udział w rocznicy Towarzystwa św. Augustyna w Rotthausen. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

podaje swym szan. członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 30-go maja odbędzie się zgromadzenie o godz. 1-szej po południu w lokalu p. Agaciaka. Szanownych członków uprasza się, ażeby jak najpunktualniej się stawili na owe zgromadzenie. **Zarząd.**

Tow. polsko-katolickie „Jedność“ w Röhlinghausen

obchodzi w niedzielę dnia 30-go maja br. na sali p. W. Kreter, Violinstrasse **I-szą rocznicę swego istnienia** połączoną z koncertem i teatrem pod tyt.: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“. Będzie także taniec. Początek o godz. 4-tej po południu. Wstępne dla członków 25 fen., dla niečzłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. O jak najliczniejszy udział Rodaków uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 30 maja odbędzie się miesięczne posiedzenie o godzinie 4-tej po południu. Porządek dzienny: 1) płata miesięczna i wpis nowych członków, 2) przeczytanie sprawozdania z przeszłego posiedzenia, 3) wypłata wsparcia chorym. Członkowie winni się jak najliczniej zebrać. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Osterfeld

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Osterfeld i okolicy, iż w sobotę dnia 29-go maja po południu **przybędzie polski ksiądz** słuchać spowiedzi św. W niedzielę rano o godzinie 7$^{1}/_{2}$ przystępują członkowie naszego towarzystwa wspólnie do Komunii św. Członkowie winni się przeto zebrać na sali posiedzeń o godz. 7 rano. W niedzielę po południu będzie **polskie nabożeństwo z kazaniem,** a po nabożeństwie zebranie jak zawsze. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze.

Niniejszem donosimy, iż w niedzielę dnia 30-go maja odbędzie się **kwartalne walne zebranie,** dla tego upraszamy pp. rewizorów kasy, aby przybyli w sobotę do lokalu „katolickiego domu towarzystw“ o godzinie 8-mej wieczorem. O jak najliczniejszy udział członków uprasza **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen

oznajmia szanownym Rodakom w Gelsenkirchen i okolicy, iż dnia 30 maja, o 4-tej godzinie po południu obchodzi

3-cią rocznicę istnienia swego,

połączoną z koncertem, śpiewem, deklamacyami, oraz tańcem i teatrem pod tyt: „Słowiczek“ w lokalu p. Vogel, Weidenstr. 8. Wstęp dla członków obcych Kółek wynosi 50 fen., dla niečzłonków 75 fen., przed czasem. Karty wstępu można dostać u członków „Koła Lutni“. O liczny udział wszystkich nam życzliwych Rodaków uprasza **Zarząd.**

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).